# Sienkiewicz w Pieniakach

Bernacki, Ludwik (1882-1939)

Adres URL obiektu
https://polona.pl/preview/7cb5671d-cc56-446a-b403-08f0cd3461d0
Data wygenerowania dokumentu pdf
26.10.2026

POLONA/

## Informacje

Tytuł ujednolicony
Sienkiewicz w Pieniakach
Autor
Bernacki, Ludwik (1882-1939)
Adres wydawniczy
Lwów : Zakł. Narodowy im. Ossolińskich, 1936 (Lwów : Druk. Zakł. Narodowego im. Ossolińskich).
Data powstania dokumentu
1936-01-01
Język
polski
Sygnatura
615.630

Prawa do utworu
Domena Publiczna. Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę. Wykorzystując utwór należy pamiętać o poszanowaniu autorskich praw osobistych Twórcy.
Źródło
Biblioteka Narodowa
Obiekt zdigitalizowany w ramach projektu:
Patrimonium

II 615.630

# SIENKIEWICZ W PIENIAKACH

LUDWIK BERNACKI

# SIENKIEWICZ W PIENIAKACH

Z CZTEREMA ILUSTRACJAMI

LWÓW MCMXXXVI

OSOBNE ODBICIE W 60 EGZEMPLARZACH
Z „KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ KU CZCI LEONA
PINIŃSKIEGO"

BIBLIOTEKA NARODOWA

II.615.630

110/1936
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
POD ZARZĄDEM ADAMA WIERZBICKIEGO

Profesorowi Kazimierzowi Pochwalskiemu zawdzięczam następujące wspomnienie o pobycie Henryka Sienkiewicza w Pieniakach, u Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

„W roku 1891 — opowiadał Pochwalski — malowałem portret Włodzimierza Dzieduszyckiego w Krakowie, u zięcia jego Zygmunta hr. Szembeka, z którym to domem Sienkiewicz pozostawał w przyjacielskich stosunkach. Portret żony hrabiego Włodzimierza, pani Alfonsyny Dzieduszyckiej, zacząłem w jesieni 1891 roku w Pieniakach, dokąd wybrałem się z Sienkiewiczem, zaproszonym na polowanie na dziki. Wyekwipowani w przyrząd myśliwski, wyruszyliśmy w podróż. W drodze pan Henryk był w doskonałem usposobieniu i cieszył się niepomiernie na poznanie Włodzimierza Dzieduszyckiego, który interesował go bardzo jako typ szlachcica dawnej daty i postać o niezwykłych zaletach umysłu i serca. W owym czasie nie polowałem jeszcze na grubszą zwierzynę, dlatego też Sienkiewicz opowiadał z rozmysłu najdrastyczniejsze przypadki z polowań na dziki, zapewniając mnie równocześnie, że będę mieć w jego osobie dzielnego i doświadczonego obrońcę. Jednem słowem droga minęła przyjemnie i szybko.

Na stacji kolejowej, w Brodach, oczekiwał nas wygodny wehikuł, odpowiedni do tuszy właścicieli Pieniak. Niebawem zajechaliśmy przed dwór pieniacki, przed który wyszedł pan Włodzimierz w swoistym stroju, jakiego zwykle używał. Witając nas serdecznie, ściskając bez końca i sapiąc niemiłosiernie — miał bowiem silną astmę — wskazywał na progi

swojej sadyby, zapraszał do wnętrza i zapewniał, że cieszy się niewymownie, iż wreszcie może Sienkiewicza gościć u siebie. W hallu przedstawił Sienkiewicza swojej żonie, zięciowi Tadeuszowi Dzieduszyckiemu i innym domownikom, poczem zaprowadził nas do przeznaczonych pokojów. Państwo Dzieduszyckich znałem bliżej od kilku lat, obserwowałem tedy Sienkiewicza, który z właściwym mu uśmieszkiem, dziękując za ujmujące powitanie, przyglądał się bacznie charakterystycznym, ciężkim postaciom obojga gospodarzy, którymi był najwidoczniej bardzo zajęty. Uprzejma gospodyni zapraszała na herbatę, Sienkiewicz podziękował, tłumacząc się, że pragnie przed kolacją wypocząć po podróży. Ja jednak skorzystałem z zaproszenia, chcąc poznać resztę mieszkańców pieniackiego dworu. W saloniku, prócz Tadeuszostwa Dzieduszyckich, było zgromadzone dość liczne towarzystwo prowadzące ożywioną rozmowę. Przeważały w niem młode osóbki, dalsze lub bliższe kuzynki Dzieduszyckich. Po przedstawieniu, ujrzałem się niebawem otoczony przez grono dorodnych panienek — a było ich osiem — które zasypały mnie pytaniami o Sienkiewiczu: „Jaki on jest?“ — „Czy uprzejmy?“ — „Czy rozmowny?“ — „Czy będzie dużo opowiadać o swoich podróżach?“ i t. d. Oszołomiony nawałem bezustanku padających pytań, nie mogłem zrazu zdobyć się na odpowiedź. Dopiero po chwili zapewniłem urocze panienki, że Sienkiewicz jest zawsze bardzo uprzejmy a może być wprost czarujący, gdy potrafią go sobą zainteresować. Odpowiedź moja wywołała milczenie: panienki postanowiły widocznie usłuchać mojej rady i gotowały się do szturmu na Sienkiewicza!

Wróciwszy do pokoju, zastałem Sienkiewicza rzeczywiście odpoczywającego. Zdawszy mu relację o tem, co widziałem i słyszałem, doradzałem mu, by jeszcze odpoczął, przy kolacji dobrze się pożywił, albowiem później czeka go ciężkie zadanie zabawienia ośmiu ładnych panien, które z biciem serca oczekują chwili poznania się z nim i mają nadzieję, że usłyszą od niego mnóstwo ciekawych i interesujących rzeczy. Sienkiewicz z marsem na czole słuchał moich słów, a wreszcie powiedział: „Mogą sobie długo czekać. Nie lubię egzaltowanych osób a przytem nie jestem usposobiony do opowiadania i nie nato tu przyjechałem“.

Gong w korytarzu wzywał na wieczerzę: pospieszyliśmy tedy do jadalni. Pan Henryk z poważną miną prowadził rozmowę z panią domu, nie zwracając uwagi na szary koniec stołu, gdzie siedziały panny, wpatrzone w niego jak w tęczę. Kolacja była wyborna, wina doskonałe.

W salonie, przy herbacie, towarzystwo się zmieszało, rozmowa stała się swobodniejsza. Panienki zbliżyły się, a wkońcu, okrążywszy Sienkiewicza, zaczęły brać udział w rozmowie. Sienkiewicz był zwięzły, na stawiane mu pytania odpowiadał lakonicznie: tak lub nie. Rozmawiając na boku z bardzo ładną, dowcipną i pełną fascynującego wdzięku panną Lilli Dzieduszycką (późniejszą Siostrą Niepokalanką, wreszcie Siostrą Urszulanką), zauważyłem, że Sienkiewicz przypatruje się jej z rosnącem zainteresowaniem. Nakłoniłem ją tedy, by się do niego zbliżyła i wciągnęła w rozmowę. Gdy panna Karolina poszła za moją radą, stało się to, co przypuszczałem: Sienkiewicz pod wpływem jej uroku, rozchmurzył się, rozweselił i bez końca, z niezwykłym humorem, gawędził na przeróżne tematy. Rozeszliśmy się późną nocą, pod wrażeniem bardzo mile spędzonego wieczoru, przekomarzając się na wyścigi.

Na drugi dzień odbyło się polowanie na dziki, ale bez pożądanego rezultatu, gdyż zwierzyna wyniosła się z rewiru. Padło natomiast kilka zajęcy. Sienkiewicz zaś dziwnym trafem przepuścił lisa bez strzału. Widząc to, zażartowałem, że widocznie był zapatrzony w czyjeś piękne oczka, kiedy lis stanął mu przed lufą i czekał, czekał aż mu się znudziło. Markotny, odciął się, jak zawsze, szybko i dowcipnie. Niezbyt udałe polowanie miało się ku końcowi. Szanowny gospodarz, przepraszając za niegościnne dziki, poczęstował nas w lesie wyborną starką i bajecznym bigosem, co wprawiło wszystkich w doskonałe humory.

Przygoda z lisem dała mi asumpt do skarykaturowania tego momentu. Zaledwie jednak rysunek nabrał wymowy, Sienkiewicz wziął mi z ręki notatnik. „A cóż to za nieudolne bazgraniny — mówił rozweselony — to ani dobre, ani dowcipne! Ja tu zaraz pokażę malarzowi jak wygląda lis i jak się go powinno rysować!“ — „Nie radzę próbować — odrzekłem — to nie nowela, którą łatwo napisać!“ I tu się złapałem, gdyż po jakiejś chwili Sienkiewicz oddał mi notatnik,

w którym wyrysował: lisa, słonia i t. p. a pod temi rysunkami napisał: „Niech tak napisze nowelę". Gdy na odwrotnej stronie skrytykowałem rysunki i zapewniłem, że napiszę lepszą od nich nowelkę, Sienkiewicz zaczął się śmiać i pod mojemi słowami umieścił napis: „Bohater. Nowela przez Kazimierza Pochwalskiego". Z bojaźnią podjąłem wyzwanie i... zacząłem pisać nowelkę, na szczęście jednak niespodziewany wyjazd pana Henryka wybawił mnie od niechybnej zaiste kompromitacji. Później, ilekroć razy spotkaliśmy się, Sienkiewicz przypominał mi ów pobyt w Pieniakach i zapytywał kiedy nareszcie przeczytam mu przyrzeczoną nowelkę o bohaterskich podbojach w pieniackim dworze".

Opowiadanie profesora Pochwalskiego objaśni dokładniej podobizna owego rysunku Sienkiewicza, który, podobnie jak szkice do portretów Sienkiewicza, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i Alfonsyny hr. Dzieduszyckiej, pochodzi z notatnika artysty.

Bezpośredniem echem pobytu Sienkiewicza w Pieniakach są dwa listy autora *Tryłogji*, ogłoszone poniżej. Pierwszy (ze zbiorów Bibljoteki Poturzyckiej) skierowany był niewątpliwie do Alfonsyny Włodzimierzowej hr. Dzieduszyckiej, adresatką drugiego jest pani Zofja Pochwalska.

1.

## SIENKIEWICZ DO ALFONSYNY Hr. DZIEDUSZYCKIEJ

Łaskawa Pani!

Poczytuję sobie za miły obowiązek podziękować choć w kilku słowach za uprzejmą pamięć. Dojechałem doskonale i dotychczas bronię się z powodzeniem krakowskiej influenzy, która tak tu jakoby grasuje, że ludzie niepoddający się jej, zaczynają być poprostu źle widziani. Spodziewam się, że mimo całej gościnności Pieniak nie zajrzy ona tam raz drugi. Wczoraj był u mnie pan Matkowski [1] i wypytywał o zdrowie Szanownych Państwa. Zapewniłem go, że wszyscy zdrowi — i szczerem życzeniem mojem jest, aby się to pokazało prawdą.

---

[1] Stanisław Matkowski, krewny Dzieduszyckich, właściciel Jezierzan i Sokołowa.

Waham się z wyjazdem do Warszawy zpowodu bardzo wojennych wiadomości. W Wiedniu mowa cesarza wywołała panikę nietylko giełdową, a orędzie Kalnokiego [1] nie zdołało ludzi uspokoić. Są pesymiści, którzy twierdzą, że wojna może wybuchnąć nawet przed wiosną, zaraz po wizycie carewicza w Paryżu. Jeśli tak ma być, — zamiast jechać do dzieci, radbym raczej tu je sprowadzić i wysłać do Tyrolu, albo Styrji. Być może jednak, że lada dzień przyjdą wiadomości uspokajające.

W tych dniach wybieram się do P. P. Szembeków. Nie mogłem być u nich dotąd, bo siedzę po całych dniach nad XIII-stym listem afrykańskim, który mi jakoś nie idzie. Może to skutek pieniackich wczasów a może wina fatalnej trzynastki.

Dziękuję raz jeszcze za łaskawą pamięć i pozostaję dla obojga Szanownych Państwa jak również dla P. P. T. Dzieduszyckich z głębokiem i szczerem poważaniem.

Dla pozostałej części towarzystwa załączam najuprzejmiejsze ukłony i najpiękniejsze perskie wyrazy, na jakie Firdusi kiedykolwiek się zdobył.

*Henryk Sienkiewicz*

20 XI 91. Kraków.

2.

## SIENKIEWICZ DO ZOFJI POCHWALSKIEJ

27 XI 91.

Łaskawa Pani!

Czy Pan Kazimierz przyjechał, czy też jeszcze bałamuci panny w Pieniakach? Spodziewam się, że w żadnym razie Łaskawa Pani długo tego nie zcierpi i że ten nieuleczalny i niepoprawny kokiet zastanie mnie jeszcze w Krakowie.

Jeśli jest, niech Łaskawa Pani napędzi go, by przyszedł dziś o 8½ do Bogusiewicza [2]. Schodzimy się tam teraz wcześniej a rozchodzimy koło dziesiątej. Gdyby wypadkiem za bałamuctwa pieniackie był skarany na domowę kozę, może Pani pozwoli mu wpaść do mnie jutro rano.

Zostaję z poważaniem i przyjaźnią

*Henryk Sienkiewicz*

Adres na kopercie:

JWielmożna Pani

Zofja Pochwalska

Mikołajska 28.

---

[1] Gustaw hr. Kálnoky austrjacki minister spraw zagranicznych (1881—1895).
[2] Właściciel kawiarni w Krakowie, w rynku, dziś nieistniejącej.

# PODOBIZNY

HENRYK SIENKIEWICZ

Szkic ołówkiem Kazimierza Pochwalskiego 1886

BIBLIOTEKA NARODOWA

RYSUNKI HENRYKA SIENKIEWICZA 1891

BIBLIOTEKA NARODOWA

WŁODZIMIERZ DZIEDUSZYCKI

Szkic ołówkiem Kazimierza Pochwalskiego 1891

BIBLIOTEKA NARODOWA

ALFONSYNA DZIEDUSZYCKA

Szkic ołówkiem Kazimierza Pochwalskiego 1891

Biblioteka Narodowa
Warszawa
300010210 12035